

Recenzja rozprawy doktorskiej

Imię i nazwisko kandydata: mgr Karolina Baraniak

Tytuł rozprawy doktorskiej: Polityka pamięci w rozwoju Odpowiedzialności za ochronę w państwach Ameryki Łacińskiej. Analiza porównawcza.

Promotor: dr hab. Arkadiusz Domagała

Recenzent: dr hab. Marta Kania

Ocena struktury i celu rozprawy

Tematem rozprawy doktorskiej jest polityka pamięci państw Ameryki Łacińskiej w ujęciu porównawczym i jej znaczenie dla rozwoju doktryny *Responsibility to protect*. Wskazane ramy czasowe dysertacji to lata 1960. – 2016. Celem wskazanym w dysertacji jest wykazanie wpływu polityk pamięci / polityk historycznych państw latynoamerykańskich na ich zaangażowanie w działania mające na celu zapobieganie łamaniu praw człowieka i rozpowszechnianiu przesłanek zawartych w doktrynie R2P. Pytania badawcze stawiane przez Autorkę zasadniczo są poprawne, interesujące, sformułowane jasno, choć przywołują od razu myśl opracowania deskryptywnego, o niewielkim potencjale jeśli chodzi o nowatorstwo i ten – wymagany przy rozprawach doktorskich – nowy wkład w rozwój nauk politologicznych (*vide*: „Ile wyszczególnionych państw latynoamerykańskich prowadzi politykę pamięci o łamaniu praw człowieka w niedawnej przeszłości?”, „Ile wybranych krajów regionu należy do grona ...?”). Zwraca przy tym uwagę niekonsekwencja Autorki, która wspomina o „wybranych” lub „wyszczególnionych” krajach, a dysertacja dotyczy wszystkich państw. Wątpliwości budzą hipotezy badawcze postawione przez Autorkę, z których dwie ostatnie w mojej opinii hipotezami nie są – o czym dalej.

Praca dzieli się na pięć rozdziałów (każdy z nich na kolejne podrozdziały oraz podsumowanie), wstęp i zakończenie oraz spis bibliograficzny. Właściwą treść rozprawy poprzedza spis skrótów i akronimów. Przyjęta struktura rozprawy jest poprawna, zgodna z konstrukcją rozpraw naukowych. Kolejne rozdziały wprowadzają czytelnika w siatkę pojęć, definicji, kontekstów polityki pamięci, polityki historycznej, polityki zagranicznej (rozdział I); następnie poznajmy historię, kształtowanie się i funkcjonowanie samej doktryny *Responsibility to protect* w oparciu o dokumenty instytucji międzynarodowych oraz stosunek do niej wybranych państw w skali światowej (rozdział II). Rozdział III to zaprezentowanie instytucjonalizacji polityk pamięci i polityk historycznych na terenie państw Ameryki Łacińskiej, z podziałem na kategorie wg. modelu odpłaty, klaryfikacji historycznej i nie podejmowania żadnych działań (wskazany w rozdziale model „grubej kreski”?). Dokonując oceny wartościującej owych polityk Autorka wykorzystuje stworzone dla celów dysertacji kategorie „intensywności” i „głębokości” polityk pamięci. W rozdziale IV Autorka prezentuje główne zagadnienie dysertacji, czyli stanowisko państw Ameryki Łacińskiej wobec doktryny R2P, przywołując przy tym wypowiedzi delegatów latynoamerykańskich w ONZ i

prezentując działania różnych instytucji zaangażowanych w walkę na rzecz ochrony i promowania praw człowieka. W tej części rozprawy znalazł się również rozbudowany podrozdział na temat alternatywnej propozycji wysuniętej przez Brazylię w latach 2011-2012 w postaci koncepcji *Responsibility while protect*. Autorka dokonuje porównania koncepcji R2P i RwP. Charakter podsumowujący ma rozdział V dysertacji, w którym Autorka opisuje zależności między zaprezentowanymi formami i kategoriami polityk pamięci, a koncepcją R2P, oceniając wpływ owych polityk na stanowisko państw latynoamerykańskich wobec doktryny. W zakończeniu zostały przedstawione wnioski z przeprowadzonej analizy i udzielono odpowiedzi na postawione pytania badawcze.

Ocena zastosowanych metod badawczych / adekwatność metodologii

Wskazane przez Autorkę metody badawcze (porównawcza, instytucjonalno-prawna, historyczna) są adekwatne dla podjętego tematu, choć – tak jak wykazuję w dalszej części recenzji – ich zastosowanie / realizacja nie może być z różnych względów oceniona pozytywnie w każdej części rozprawy.

Ocena wartości naukowej rozprawy / rzetelności badawczej / doboru literatury

Już tytuł budzi pewne wątpliwości. Zgodnie z zapisem przyjętym w literaturze polskojęzycznej i obcojęzycznej, termin <odpowiedzialność za ochronę> winno zapisywać się kursywą lub z towarzyszącym określeniem „doktryna / koncepcja / norma” – tak, by właściwie wskazać, że chodzi o nazwę pewnej, właśnie - koncepcji / doktryny, wokół której toczy się debata.

Jak wskazuje sama Autorka, doktryna *Responsibility to protect* jest pojęciem szeroko już komentowanym, opracowanym i opisanym z różnych perspektyw, także na gruncie polskiej literatury naukowej. Badania nad doktryną R2P rozpoczęły się niemal natychmiast po jej ogłoszeniu, a obszerne opracowania zbiorowe na temat znaczenia R2P, tego, w jaki sposób powinna być wdrażana, jakie niebezpieczeństwa się z nią wiążą i jak jest odbierana w poszczególnych regionach świata w ciągu dekady wydały chyba wszystkie liczące się wydawnictwa (Pallgrave Macmillan 2009; 2012; Routledge 2010; 2014; Oxford 2010; 2016; Springer 2014; na gruncie polskim UAM, UW, Scholar).

Trudno, zatem tutaj o jakieś nowatorstwo, choć można oczywiście przedstawiać jakiś nowy punkt widzenia, nową perspektywę debaty, nowe jej okoliczności. Autorka podjęła się zadania zaprezentowania wpływu polityk pamięci państw latynoamerykańskich na rozwój doktryny R2P (zgodnie z tytułem rozprawy), ale czy faktycznie przeprowadzona przez nią analiza dostarcza nam informacji na temat tego rozwoju? Czy stanowiska prezentowane przez reprezentantów państw latynoamerykańskich na forum ONZ wpływają rzeczywiście na zmianę treści doktryny? Same hipotezy, które zostały postawione właściwie trudno nazwać hipotezami badawczymi. Są to po prostu stwierdzenia rzeczywistego stanu rzeczy – tak, oczywiście że państwa latynoamerykańskie biorą udział w debacie na temat R2P (zaprezentowanej

w pracy jako debata na forum ONZ) czerpiąc przy tym z własnych doświadczeń naruszeń praw człowieka. Tak, państwa, które znajdują się w stanie permanentnego łamania praw człowieka mają własne priorytety co do polityki zagranicznej i prowadzą własną politykę pamięci na swoim terytorium. Są przecież suwerenne, więc mogą. Gdzie tu problem badawczy?

W części teoretycznej (rozdział I) Autorka dokonuje operacjonalizacji pojęć kluczowych dla tematu pracy - dowiadujemy się o politykach pamięci w odniesieniu do Polski, Chin czy Rosji, nawet Indii; czytamy bardzo rozwlekłe i szczegółowe fragmenty dotyczące pamięci i polityki oraz polityki zagranicznej, przepisane jak leci z wielu prac Autorów zajmujących się tą problematyką na gruncie europejskim czy azjatyckim. Mamy więc sporo o relacjach chińsko-japońskich, o postkomunistycznej polityce w Europie, o Ukrainie i Rosji, nawet o papieżu Benedykcie, także coś o Ugandzie. Pomijając aspekt nadmiernej rozwlekłości wywodu, który właściwie nic nie wnosi, jeśli chodzi o naukowe aspekty rozprawy (przyjęte jest, by rozprawy doktorskie wykazywały jednak umiejętność sprawnej, logicznej syntezy treści), w I rozdziale dysertacji nie dowiadujemy się niczego z teorii polityki pamięci / polityki historycznej / polityki zagranicznej w myśli latynoamerykańskiej, choć rozprawa dotyczy właśnie Ameryki Łacińskiej. Gdzie perspektywa latynoamerykańska / studia latynoamerykańskie nad zagadnieniem polityk pamięci / polityki historycznej / polityki zagranicznej? Gdzie głos latynoamerykański w tej debacie? Nie ma. Nie wiemy, co na te tak ważne dla tematu rozprawy zagadnienia sądzą eksperci z samej Ameryki Łacińskiej, choć opracowań – wpisujących się przecież w tak nośny dyskurs postkolonialny i dekolonialny oraz procesy demokratyzacji – jest bez liku. Wspomnieć można tu również choćby rezolucję Międzyamerykańskiej Komisji Praw Człowieka z 2019 roku przyjęta w sprawie „Zasad polityk publicznych wobec Pamięci w Amerykach”, w której zaleca się państwom A - podjęcie działań prowadzących do zachowania pamięci o naruszeniach praw człowieka, naruszenia norm demokratycznych po to, by wydarzenia takie już się nie powtórzyły; B – podjęcie starań w sprawie odszkodowań, zadośćuczynienia i dochodzenia do prawdy w sytuacjach naruszeniach praw człowieka. Rezolucja z czegoś przecież wynika – nie mamy żadnych informacji na temat debaty, która ewentualnie by się z nią wiązała na gruncie latynoamerykańskim.

Co do rozdziału III rozprawy – kategorie wartościujące zaprezentowane przez Autorkę w dysertacji nie są w mojej opinii odpowiednio uzasadnione. Za generalnie karkołomne oceniam zadanie porównania wszystkich państw Ameryki Łacińskiej i ich polityk pamięci / polityk rozliczania się z przeszłością i na tej podstawie szeregowanie ich i grupowanie w kategorie o większej lub mniejszej „intensywności” czy „głębokości” oraz wystawianie oceny co do „jakości polityki pamięci” na ich terytoriach. Jak można w ogóle dokonywać takich porównań wobec tak bardzo zróżnicowanych dziejów regionu? Myślę, że jest to już od samego początku błędny punkt wyjścia dla badań. Jak można ze sobą zestawiać/ porównywać trwającą 20 lat wojnę domową w Peru, w trakcie której dokonywano masowych masakr ludności cywilnej, masowych sterylizacji kobiet i mężczyzn, dochodziło do masowych zaginięć i masowych przymusowych migracji, w której ofiarami jest ponad 70 000 ludzi (bezpośrednio, a tych którzy uciekli ponad 500 000), czy trwający 36 lat okrutny konflikt zbrojny – wojnę domową w Gwatemali, której ofiary idą

w setki tysięcy (!), lub oczywiście trwający pół wieku (!) konflikt zbrojny i wojnę domową w Kolumbii (ile ofiar – ba, jeszcze nie wiemy nawet, ale rzędu kilkuset tysięcy plus miliony przesiedlonych / uciekających) z np. Panamą, Ekwadorem czy Wenezuelą? Jak można porównywać kwestię rozliczania się z przeszłości w sytuacjach tak skrajnych? Jak można zestawiać / porównywać dyktatury wojskowe (przemoc państwa) z działalnością partyzantek (przemoc oddolna)? Jak można porównywać okresy przemocy, która w jednym przypadku zakończyła się już w latach 1980. – mamy więc już dorosłe pokolenie, które może ewentualnie podjąć się tematu rozliczeń i kształtować – wpływać na politykę pamięci, powoływać instytucje, a w innych przemoc zakończyła się zupełnie niedawno (Kolumbia), albo jeszcze się nie zakończyła (Meksyk) i nie wypracowano nawet jeszcze sprawiedliwych i demokratycznych mechanizmów rozliczeń? Jak możemy porównywać i oceniać „jakość” polityki pamięci zestawiając sytuację na terenie Meksyku (zresztą Autorka ocenia ogólnie politykę pamięci i rozliczeń na terenie tego państwa na podstawie dwóch, wyrwanych z kontekstu, zupełnie różnych w charakterze i odległych w czasie spraw i komisji, co jest po prostu z gruntu niepoprawne, nierzetelne) i Haiti, czyli państw, które od lat borykają się ze statusem tzw. „państw upadłych”, w których non stop trwa stan łamania praw człowieka (w bardzo różnych kontekstach), w których nie funkcjonują właściwie instytucje publiczne z sytuacją w Chile, czy Urugwaju, czy nawet w Peru? Można również odnieść wrażenie, że w swym kategoryzowaniu Autorka nie zachowuje obiektywizmu – zakłada, że wszyscy powinni „co do zasady prowadzić politykę pamięci ze względu na swoją trudną przeszłość” (s. 360) i rozliczyć się z przeszłości, a polityka pamięci powinna dotyczyć określonych treści, nie biorąc pod uwagę czasowych (upływ czasu) regionalnych i lokalnych uwarunkowań; zmian władzy, kalejdoskopu stronnictw, które tę władzę sprawują, niezwyklej wręcz dynamiki sceny politycznej państw Ameryki Łacińskiej, na której przewroty, zamachy stanu i łamanie konstytucyjnych zasad państwa prawa jest powszechne i częste. Za zupełnie kuriozalne można odebrać stwierdzenia dotyczące Wenezueli czy Kuby – kto niby miałby tam dokonywać rozliczeń, powoływać Komisje Prawdy, domagać się sprawiedliwości dla poszkodowanych, stawiać im pomniki? Sam Maduro czy otoczenie rodziny Castro? Autorka zresztą pod koniec dysertacji sama przyznaje, że polityka pamięci prowadzona w jednym państwie na wzór innego nie była potrzebna / nie mogła mieć miejsca (s. 361). Założenia III rozdziału rozprawy, argumentację na podstawie której Autorka buduje całą narrację na temat „głębokości” czy „intensywności” polityk pamięci oceniam zatem jako błędne, nie uwzględniające lokalnych uwarunkowań, zależności historycznych, różnic w czasie. Uwaga ta odnosi się zatem do niewłaściwego zastosowania metody porównawczej – trzeba porównywać rozsądnie.

Zasadniczo wszystkie państwa popierają generalnie I i II filar R2P, sprzeciwiając się ludobójstwu, czystkom etnicznym, zbrodniom przeciwko ludności i zbrodniom wojennym. To co budzi natomiast u wszystkich wątpliwości (o większym, lub mniejszym natężeniu) to III filar R2P, który wprowadza zasadę interwencji, przez reprezentantów państw latynoamerykańskich kojarzoną z ingerencją (w sprawy wewnętrzne państwa). Jej forma, zdefiniowanie jej instrumentów, kiedy może być przeprowadzona, zgodnie z jakimi procedurami i w jakich okolicznościach – to pytania, które padały od samego początku debaty

nad R2P i wybrzmiewały w wystąpieniach wszystkich delegatów, nawet zwolenników / liderów doktryny R2P. Generalnie rzecz ujmując – wszystkie państwa regionu popierają główne przesłanki zawarte w koncepcji R2P, bo przecież wszystkie zgadzają się co do konieczności ochrony i przeciwstawiania się łamaniu praw człowieka i zbrodni przeciwko ludzkości, zdefiniowanymi w tej doktrynie. Ich wątpliwości budzi III filar, co w odniesieniu do państw Ameryki Łacińskiej możemy odnieść do głęboko zakorzenionych, sięgających jeszcze XIX wieku koncepcji panamerykanizmu, boliwarianizmu, nawet tzw. doktryny Monroe (1823), sprzeciwu wobec interwencji mocarstw europejskich w sprawy amerykańskie; podejmowane próby integracji panregionalnej i wypracowania wspólnej postawy wobec takich interwencji już podczas pierwszych konferencji międzyamerykańskich (z lat 1840; z lat 1860.). Jak również do XIX i XX-wiecznych postaw niezwykle wyczulonych na wszelkie praktyki noszące znamiona neokolonializmu i neoimperializmu, (z którymi mogła by być wiązana zasada interwencji). O tym szerokim kontekście i uwarunkowaniach politycznych i ideologicznych Autorka nie wspomina, lub porusza je zaledwie w bardzo niewielkim stopniu gdzieś pod koniec pracy. Stosunek państw Ameryki Łacińskiej wobec doktryny R2P (rozdział IV) opiera jedynie na **nieformalnych** wystąpieniach delegatów na forum ONZ z lat 2009-2017, nie prezentując żadnej debaty / dyskusji na ten temat w ramach instytucji czy forów pan-regionalnych latynoamerykańskich. Jest Organizacja Państw Amerykańskich, która w aspekcie ochrony praw człowieka opiera się na postanowieniach międzyamerykańskiej konwencji praw człowieka z 1969 roku. Najważniejsze instytucje to oczywiście Międzyamerykańska Komisja Praw Człowieka i Międzyamerykański Trybunał Praw Człowieka. Czy trybunały te zabierały głos w sprawie R2P? Czy wypracowano jakieś wspólne stanowisko wobec R2P, zaprezentowane oficjalnie wobec ONZ? Tak. Już w 2002 roku, na Forum Ogólnym OPA odbyła się dyskusja na temat bezpieczeństwa i procedur związanych z implementacją R2P – zwłaszcza odnośnie filaru III. Dokumenty OPA jednoznacznie zobowiązują państwa członkowskie do zapobiegania i zwalczania (zgodnie z normami prawa międzynarodowego) zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości (te ostatnie są dość istotne z kontekście latynoamerykańskim, wobec utrzymującego się na terenie wielu państw stanu wyjątkowego związanego z wojnami gangów i „wojnami narkotykowymi”). Dyskusja nad R2P toczy się zatem nie tylko na platformie ONZ, ale również pomiędzy państwami regionu. Niektóre z nich mogą stać się celem zastosowania doktryny R2P, zatem tym bardziej zależy im na jasnym zdefiniowaniu zakresu i form wszystkich procedur. Tej latynoamerykańskiej perspektywy w pracy zabrakło. Czy za platformę dyskusji na temat R2P powinniśmy uznać zaprezentowaną w rozprawie *Red Latinoamericana para la Prevención de Genocidio...* ? Czy działania Sieci są znane – szeroko rozpowszechniane na terenie Ameryki Łacińskiej? (Seminaria Lemkina odbywają się w Oświęcimiu). Z wyjątkiem szerokiego omówienia debaty na temat alternatywnej doktryny *Responsibility while Protect* (zaproponowanej przez Brazylię i bardzo dobrze już opracowanej przez uczonych i brazylijskich i spoza obszaru latynoamerykańskiego, zatem to tylko przedstawienie już gotowych treści) Autorka oparła swój wywód głównie (i właściwie wyłącznie) o **nieformalne** (robocze) wystąpienia delegatów państw Ameryki Łacińskiej z lat 2009-2017 (prezentując je zresztą w zaskakującej formie: w jednym akapicie

mamy zlepek zdań przepisanych – wyciągniętych z kontekstu wypowiedzi datowanych na 2009 rok, potem 2011, potem 2014, potem 2017 – wszystko zaprezentowane w taki sposób, jakby to była jedna wypowiedź, jedno wystąpienie delegata, a przecież między 2009, a 2016 czy 2017 rokiem stanowisko państw mogło się zmienić), lecz **oficjalna** debata i włączenie problemu R2P do porządku obrad Zgromadzenia Generalnego rozpoczęło się dopiero w 2021 roku. I nie mamy informacji na jej temat.

Czytając tę częśći rozprawy zadawałam też sobie pytanie, czego nowego się dowiaduję? Na ile nowatorskie, wnoszące nowe treści i poszerzające badania w dyscyplinie nauk politycznych są badania zaprezentowane przez Autorkę? Dokumenty, które jeden po drugim Autorka mozolnie tłumaczyła i wklejała ich treści do rozprawy są ogólnie dostępne i oceniam tę część pracy (rozdział IV) jako „sztukę dla sztuki”, niewiele wnoszącą naukowo, na dodatek przedstawioną w sposób niepoprawny. Zupełnie niezrozumiałe jest prezentowanie istotnych treści na temat historii, polityki zagranicznej i procesów demokratyzacji na terenie państw latynoamerykańskich wyłącznie w bardzo rozbudowanych przypisach. Przecież to jest główna treść rozprawy.

Jako błędny (a właściwie można użyć i mocniejszego słowa – niedorzeczny) postrzegam dobór materiałów i zaprezentowanie – jak to Autorka nazywa – „analizy programów nauczania na poziomie podstawowym i średnim” jako jednego ze wskaźników „głębokości polityk pamięci” i socjalizacji. To po prostu zupełnie nietrafiona i zupełnie źle wykonana analiza. Jak sama wskazuje, nie może odnieść się do podręczników, ze względu na sposób prezentowanych w nich treści, które są zależne od aktualnie panujących warunków politycznych (dominacji stronnictw lewicowych, prawicowych). Nie przeszkadza jej to jednak, w zaprezentowaniu programów nauczania, które znalazła na stronach internetowych ministerstw edukacji, czy innych instytucji edukacyjnych różnego szczebla. Czy i w tym przypadku nie należy wziąć pod uwagę, kto owe programy nauczania i w jakich okolicznościach społeczno-politycznych układa? Autorka zresztą potraktowała swobodnie kwestię cenzury czasowej, prezentując a to programy z 2006, a to z 2010, a to z 2015 roku. Podaje treści po prostu przepisane słowo w słowo ze stron, a to Ministerstw Edukacji, a to innym razem Dyrekcji Generalnej ds. Edukacji prowincji Buenos Aires, a to ze strony rządu Stanu Paran , zapominając chyba, że np. zarówno Argentyna, jak i Brazylia to państwa federalne – czy to, co obowiązuje w Paranie i Buenos Aires dotyczy całego państwa? Autorka nie wzięła pod uwagę poziomu edukacji w poszczególnych krajach (liczba uczniów / placówek edukacyjnych), dostępności edukacji drugiego stopnia (*bachillerato*) – jak może zatem oceniać stopień socjalizacji? A od tego właśnie poziomu edukacji zależy poziom kształtowania społeczeństwa obywatelskiego, które jest zdolne do tego, by podejmować działania związane z ochroną praw człowieka, rozliczeniem przeszłości, upamiętnieniem ofiar, domaganiem się odszkodowania / zadośćuczynienia. Programy można opracowywać, zamieszczać je w Internecie, na oficjalnych stronach Ministerstwa, ale zupełnie inną kwestią jest potem ich realizacja. W jakim stopniu faktycznie następuje internacjonalizacja wskazanych treści przez młodzież w poszczególnych krajach? Pytam o to (choć oczywiście to pytanie retoryczne, bo bez odpowiednich badań nie sposób tego stwierdzić), ponieważ na tej podstawie Autorka buduje argumentację i ocenia, w której

kategorii należy umieścić dane państwo, czyli dokonuje oceny wartościującej. Jako niedorzeczne, w kategorii „pobożnych życzeń” brzmią w tym kontekście zamieszczone przez Autorkę stwierdzenia o tym, że uczniowie „rozumieją”, „doceniają”, „wskazują” i generalnie „przestrzegają zasad międzykulturowego i demokratycznego obywatelstwa”, oraz – *nomen omen* – „uczestniczą w różnych ogólnopolskich świętach obywatelskich” i „uzupełniają się z innymi ludźmi” = które są po prostu **przepisanymi wprost** treściami – postulatami ze stron internetowych, ale nie mówią nam przecież nic o faktycznym stanie wiedzy, zaangażowania i świadomości społeczeństwa (młodzieży) w danym kraju. Nie ma przy tym ani słowa o edukacji interkulturowej, która w przypadku państw, na terenie których dochodziło do masowego łamania praw ludności tubylczej (Meksyk, Gwatemala, Peru) ma fundamentalne znaczenie.

Negatywnie oceniam również dobór literatury w dysertacji. Cała praca jest oparta jedynie na publikacjach anglojęzycznych, wydawanych poza Ameryką Łacińską. Praca dotyczy Ameryki Łacińskiej, tymczasem **niemal brak** (z wyjątkiem pozycji dotyczących Brazylii – tych jest sporo, temat jest już wyczerpująco opisany i opracowany) jakichkolwiek opracowań autorów latynoamerykańskich, brak zaprezentowania perspektywy studiów latynoamerykańskich. Dotyczy to zarówno studiów i perspektywy latynoamerykańskiej wobec polityki pamięci, polityki historycznej (jedna pozycja Rappaporta i jedna pozycja Roniger i Sznajder wrzucona gdzieś pomiędzy, s. 40-41), jak i relacji między państwami regionu, teorii polityki zagranicznej, stosunku do instytucji zajmujących się ochroną praw człowieka (zarówno w systemie amerykańskim, jak i ONZ). W części teoretycznej – jak wspomniałam już wcześniej - brak odwołania do literatury / autorów regionu i perspektywy latynoamerykańskiej. Autorka prezentuje zatem osiągnięcia badaczy spoza kręgu latynoamerykańskiego i na tej podstawie (jak miemam, w dalszych częściach rozprawy) interpretuje rzeczywistość latynoamerykańską. Aż się sam nasuwa zarzut o stosowanie praktyk neokolonialnych wobec dokonań nauki latynoamerykańskiej, który jest po prostu nie do zaakceptowania. Ten sam zarzut dotyczy kolejnych części rozprawy, czyli przedstawienia historii poszczególnych państw, ich relacji i polityki zagranicznej, które są kluczowe i stanowią główną treść dysertacji. Autorka przedstawia je w oparciu o informacje właściwie tylko z dwóch stron internetowych, czy kilku artykułów prasowych (pojawiają się *The Guardian*, *New York Times* – oto źródła naukowe, na które Autorka się powołuje), z których spisuje metodą „kopiuj – wklej” całe fragmenty, ale nie powołuje się na naukowe opracowania i źródła (zresztą ani autorów latynoamerykańskich, ani spoza kręgu akademii Ameryki Łacińskiej). Brak po prostu „Historii Meksyku”, „Historii Peru”, „Historii Brazylii”, etc. etc. Jest to rażące niewypełnienie zasad rzetelności naukowej w pracy, która przecież w całości dotyczy właśnie Ameryki Łacińskiej. Z drugiej strony – skoro dysertacja powstała na polskim uniwersytecie, w języku polskim i w części teoretycznej Autorka wielokrotnie odwołuje się do wielu pozycji polskich autorów – dlaczego w rozprawie brakuje polskich opracowań na temat Ameryki Łacińskiej? Prócz jednego, ogólnego odwołania do opracowania M. Gawryckiego (2017) i w kilku miejscach do jednego rozdziału autorstwa M. Komosy (2016), nie znalazłam **ani jednego odwołania** do prac naszych latynoamerykanistów, którzy od wielu już

przecież lat publikują na temat historii, polityki, stosunków międzynarodowych i polityki zagranicznej, problemu praw człowieka, problemu rozliczeń i polityk pamięci, konfliktów zbrojnych i następujących po nich procesów demokratyzacji w Ameryce Łacińskiej (*vide*: Karol Derwich, Wiesław Dobrzycki, Artur Gruszcza, Marcin Kula, Piotr Łaciński, Joanna Pietraszczyk-Sękowska, Magdalena Śniadecka - Kotarska, Jarosław Spyra, Michał Śtelmach, i inni; czy inne, prócz wymienionych publikacje Marcina Komosa – tu przede wszystkim jego monografia poświęcona mechanizmowi komisji prawdy (2013) lub inne opracowania Gawryckiego). Oceniam, że Autorka nie wykonała rzetelnej kwerendy przygotowując się do pisanie rozprawy, przede wszystkim brak zupełnie rozeznania w stanie badań na temat Ameryki Łacińskiej, choć – jeszcze raz to podkreślę – praca w całości jest dedykowana właśnie temu regionowi.

Wszystkie powyższe uwagi, których mogłoby być więcej i więcej, ale recenzja i tak już staje się zbyt długa zmierzają i tak ku jednemu i najważniejszemu stwierdzeniu, które sprawia, że przedłożona do oceny rozprawa naukowa nie może zostać oceniona pozytywnie i powinna być odrzucona: **rozprawa ta w poważnym stopniu narusza normy prawa autorskiego**. Tłumaczone dosłownie (i do tego w wielu miejscach nieudolnie) z języka angielskiego, w nielicznych przypadkach z języka hiszpańskiego **spore** fragmenty rozdziałów/ artykułów/ dokumentów/ informacji ze stron internetowych zostały metodą „kopiuj – wklej” wprowadzone do tekstu, bez wyraźnego zaznaczenia, że są to cytaty. Mimo, że są oznaczone przypisem (kuriozalny zupełnie zabieg sztucznego mnożenia przypisów, których jest w pracy ponad 1680!) nie jest to wystarczającym zabiegiem, by oznaczyć autorstwo wprowadzonego tekstu. Skonsultowałam się w tej sprawie ze specjalistami z zakresu prawa autorskiego z Zakładu Prawa Autorskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz powołuję się tu na dobrze znany w środowisku akademickim artykuł dr S. Stanisławskiej – Kloc, „Przywłaszczanie autorstwa utworu (plagiat) w sferze działalności naukowej i akademickiej – wybrane zagadnienia” (*Kwartalnik Prawa Prywatnego*, XXIX: 2020, z. 3, s. 545 -576). Autorka artykułu stwierdza jednoznacznie:

(...) wykorzystanie cudzego utworu wymaga wyodrębnienia (oznaczenia) przejętych (cudzych) fragmentów oraz wskazania ich autorstwa; obydwa te warunki muszą być spełnione łącznie. Samo wskazanie w wykazie bibliograficznym cudzego utworu nie jest wystarczające. Podobnie nie jest wystarczające tylko umieszczenie przypisu, jeśli nie wskazano, gdzie zaczyna i kończy się fragment cudzego utworu (...) (Stanisławska – Kloc 2020, s. 548).

Autorka dysertacji przekleja po prostu spore fragmenty tekstów innych autorów / informacje ze stron internetowych. Nie są to parafrazy / syntezy / przedstawienie czyjejś argumentacji własnymi słowami / zebranie informacji z kilku źródeł i zaprezentowanie ich jako własne opracowanie. Brak takich działań to nie tylko naruszenie norm prawa autorskiego, lecz po prostu brak rzetelności naukowej, którą w dysertacji Autorka powinna była się wykazać. Przepisujące „jak leci” spore fragmenty tekstów nie spełniają kryterium wkładu naukowego Autorki. Odnosimy wrażenie, że są to teksty opracowane przez

Autorkę, lecz są one po prostu przepisane. W odniesieniu do mojego zarzutu o nierzetelność naukową, który wysuwam wobec Autorki, powołam się ponownie na wspomniany artykuł z 2020 roku:

*(...) działanie polegające na wykorzystywaniu (w praktyce przepisywaniu, przeklejaniu bez użycia cudzysłowu⁶⁷) fragmentów cudzych utworów (tekstów, z reguły kilku zdań, akapitu) i umieszczaniu w ostatnim zdaniu (albo na końcu akapitu) przypisu z oznaczeniem autora i innymi danymi bibliograficznymi pozycji, z której zostały zaczerpnięte. O ile takie działanie może być uzasadnione w przypadku parafrazy krótkiego fragmentu tekstu lub wykorzystania na przykład jednego zdania pozbawionego charakteru twórczego, o tyle nie jest to wystarczające do właściwego, należytego oznaczenia elementów twórczych pochodzących z cudzych utworów. W wielu przypadkach spotkałam się z wyjaśnieniami o treści: „ale przecież umieściłem/-am na końcu akapitu przypis, w którym wskazałem/-am autora”. Niestety, „magia przypisu” w takim przypadku nie zadziałała, nie usunie on niczym czarodziejska różdżka naruszenia prawa autorskiego. * przypis 67: *Lub innego oznaczenia (np. innym krojem czcionki), gdzie zaczyna i kończy się wykorzystywany cudzy fragment utworu* (Stanisławska – Kloc 2020, s. 562-563).*

W dysertacji przeklejone teksty nie są *krótkimi fragmentami ani pojedynczymi zdaniami*. To są w wielu miejscach całe przypisy lub cała strona – dwie strony tekstu, *vide*: s. 8; 24; 40-41-42-43-44; 67; 70-71-72; 76-76-78-79-80-81; 133-134; 139-140-141; 165; 198-199; 210-211; 253; 255-256-257; 261; 264; 266; 270-271; 275-280-281; 284; 287-288-289; 294-295; 310-311; 321; 336-337-338 (są to **reprezentatywne przykłady** stron).

Ocena poprawności redakcyjnej rozprawy

Już Wstęp – tak istotny przecież, bo wprowadzający czytelnika w przygotowany tekst naukowy – postrzegam, jako niezrozumiały; trzy pierwsze strony to jakieś przeklejone i przetłumaczone bezpośrednio z różnych tekstów (nie umieszczonych w bibliografii) fragmenty, z których nie bardzo wiadomo, o czym jest dysertacja. W całej pracy mamy wiele nieudanych pod względem stylistycznym tłumaczeń dzieł obcojęzycznych, kalki językowe. Zła interpunkcja, która miejscami nawet utrudnia czytanie i zrozumienie sensu zdania. Lapsusy językowe, wynikające być może z zastosowania elektronicznych tłumaczy tekstu. W całej pracy styl bardzo nierówny, niejednolity – wynikający z przepisywania różnych źródeł i stosowania form narracji różnych autorów. Ponadto niewłaściwe stosowanie i podawanie nazw i tytułów. Dlaczego nazwy instytucji, komisji, seminariów / spotkań, które były organizowane przez Latynoamerykanów na terenie państw Ameryki Łacińskiej są podawane po angielsku? (*vide np.*: Municipal Unit for Victim Attention and Reparation of Medellin w Kolumbii; Mexico City, Guatemala City, Institutional Council for Solving Forced Disappearances w Boliwii, etc. etc.). Praca dotyczy przecież „przestrzeni” latynoamerykańskiej, powinny więc być podawane w oryginale, czyli po hiszpańsku. Ewentualnie od razu tylko po polsku, skoro praca jest w języku polskim. Nazwy angielskie to, jak oceniam, wynik przepisywania bez żadnej refleksji materiałów anglojęzycznych. W bibliografii brak wielu źródeł, z których Autorka korzystała, i które przytacza; we wskazanych w przypisach źródłach z kolei brak w niektórych

miejscach treści, na które powołuje się Autorka. Za zupełnie nie do przyjęcia pod względem i redakcji pracy naukowej i logiczności i spójności wyводу uważam owo sztuczne mnożenie przypisów (ponad 1860!, a miejscami znajdziemy przypisy w przypisach!) i fakt, że są tak rozwlekłe (w wielu miejscach zajmują prawie całą stronę, to jest właściwie „doktorat na przypisach”). Przypisy te zawierają, jak wspominałam, istotne informacje, właśnie te treści, które powinny znaleźć się w tekście głównym. Zupełnie niezrozumiałe jest, dlaczego Autorka umieściła wszystkie dane na temat historii, polityki zagranicznej, procesów rozliczania się, itd. itp. kolejnych państw Ameryki Łacińskiej właśnie do przypisów tak, jakby były to jakieś informacje dodatkowe, jedynie uzupełniające?

Ocena końcowa

Powołując się na kryteria określone jasno w ustawie na temat rozpraw doktorskich, wobec przedłożonej do oceny dysertacji stawiam trzy główne zarzuty, A – nie spełnienia kryterium rzetelności badań naukowych; B – nie spełnienia w wystarczającym stopniu kryterium wkładu naukowego; C – (najważniejsze) naruszenia w poważnym stopniu norm prawa autorskiego.

Wobec powyższego, stwierdzam, że rozprawa doktorska mgr Karoliny Baraniak **nie spełnia** warunków określonych w art. 187 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce i wnioskuję do Rady Dyscypliny Nauki o polityce i administracji o **nie dopuszczenie** mgr Karoliny Baraniak do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

06.10.2023, *Uchwała*

.....
data sporządzenia recenzji

Krzysztof
Wernicki

.....
podpis recenzenta